

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimionowych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.
W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary
Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:
Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.
W tekście 20 „
Nadstawione 10 „
Ogłoszenia 5 „
Kolumna 6-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inzeratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Biskupi o masonerji — Troska katolików o dziecko — Święto matki — Refleksje szkolne — Z kraju i ze świata — Kronika — Ogłoszenia.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”.

BISKUPI O MASONERJI.

Episkopat polski posiada w swej działalności chlubną tradycję czujności o dobro i bezpieczeństwo narodu, który duchowo prowadzi. W najcięższych, najtrudniejszych dla Kościoła i narodu chwilach biskupi polscy przemawiają do swych wiernych głosem silnym, śmiałym, prostym i wskazującym niebezpieczeństwo i środki do jego zwalczania. Tak było w czasie wielkiej wojny, tak było kilkakrotnie i później po odzyskaniu niepodległości.

Ostatnio w grudniu zeszłego roku przed wyborami do ciał parlamentarnych padł także głos arcybiskupa wzywający wszystkich katolików — Polaków do zjednoczenia się wobec grążącego ataku na kościół katolicki i moralne podstawy narodu.

Nie wszyscy zrozumieli właściwe orędzie księży biskupów, wielu zrozumieć go nie chciało. Argumenty strony przeciwnej, dowodzące, że w Polsce — kraju o ogromnej przewadze katolików — nawoływanie do obrony kościoła jest niepotrzebnym straszaniem opinii, te argumenty zwyciężyły. Obóz katolicki poszedł do wyborów w rozbiu, skutkiem czego zwyciężyły żywioły bądź otwarcie, bądź skrycie wrogie katolicyzmowi „jawni i ukryci wrogowie kościoła katolickiego”, jak mówi Komunikat Katolickiej Agencji Prasowej.

Nastąpiły wnioski o zerwanie konkordatu, o pozbawienie duchowieństwa praw politycz-

nych, a wreszcie znane uchwały o usunięciu ze szkół religijnego wychowania młodzieży. Niemal równocześnie masonerja polska, dotąd działająca w ukryciu, uznała za stosowne odkryć przyłbice i objąć jawną komendę nad całym obozem antykatolickim w Polsce. I doszło do tego, że pisma zbliżone do sfery rządzących, jak „Epoka”, lub „Przełom”, nie tylko występują wyraźnie w obronę masonerji, nie tylko usiłują wywrzeć nacisk na rząd, aby wykonał antyreligijne uchwały Sejmu i Senatu, ale występują z dalszymi projektami jak np. usunięcie przysięgi z sądów i wojska.

Wszystko to dzieje się pod auspicjami tego stronnictwa, które podczas wyborów przyobiecowało jak najdalej idące poparcie religji katolickiej którego większość głosowała w Senacie przeciw religijnemu wychowaniu młodzieży.

Wobec tak podstępnej, a przez to wielce niebezpiecznej gry, szerokie sfery katolickie zaczynają tracić orientację. I dlatego było koniecznym, aby z najwyższej, jedynie upoważnionej strony nastąpiło rozstrzygające wyjaśnienie, któreby usunęło wszelkie wątpliwości i oddzieliło dobre ziarno od kłakolu.

Tak się stało. Zjazd biskupów polskich, odbyty w Gnieźnie w dniach od 13—19 września br., tej kolebce chrześcijaństwa w Polsce, po gruntownym rozważeniu położenia kościoła ka-

tolickiego w Polsce orzekł, że „postanowiono zaatakować kościół z różnych stron naraz, mianowicie na polu prawodawstwa, w dziedzinie nauczania religji i religijnego wychowania młodzieży, przez bałamucenie społeczeństwa naukami sekciarskimi i przez rozluźnianie przywiązania katolików do Kościoła”.

A sprawcy tego zła?

„Ujawnione już niedwuznacznie niebezpieczeństwo demoralizacji narodu polskiego przez masonerję międzynarodową, wciskającą się we wszystkie dziedziny życia publicznego, wzbudziło czujność episkopatu i spowodowało go do odpowiednich postanowień”.

Kości zostały rzucone! Walka z wskazanym przez episkopat wrogiem kościoła, stała się obowiązkiem całej społeczności katolickiej. Nie czas na wykręty, lekceważenie, dyplomację i przestrogi. Sytuacja obecna wymaga jasnego wypowiedzenia się, kto z masonerją, a kto przeciw niej?

Katolicy polscy muszą się okazać zimnymi, albo gorącymi, na „letnich” miejsca niema. Zdecydowane stanowisko księży Biskupów, oczyszcza niezdrową atmosferę naszego życia publicznego, i za to należy im się nasz hołd i cześć głęboka.

Ks. MICHAŁ TOKARSKI.

Troska katolików o dziecko.

Każde dziecko jest przede wszystkim drogie rodzicom zwłaszcza matce, która go w cierpieniach porodziła, pieściła w latach dziecięcych, tuliła w chwilach smutku i bólu i umierając, choćby nawet wyrodnem było, upominała najczulszemi wyrazami, polecała Bogu, i z błogosławieństwem oczy swe zawierała.

Każde dziecko jest dalej drogie Kościołowi katolickiemu, bo rzeczywiście przez chrzest staje się nie tylko dzieckiem Boga ale i Kościoła.

W końcu każde dziecko jest drogie całemu społeczeństwu, bo to przyszłość ojczyzny — starym myślą o wielu sprawach, ale myślą też i o śmierci się zbliżającej i dlatego patrzą na dzieci jako spadkobierców ich myśli i idei.

Stąd też pochodzi troska o dzieci, jeżeli zaś, który z czynników to kościół katolicki uwzględnia przede wszystkim w tej trosce — duszę dziecka. Kościół katolicki idąc za wskazówkami swego Mistrza, który w szczególniejszy sposób umiłował dzieci, który mawiał, że ich aniołowie widzą oblicze Ojca niebieskiego, że wielkim grzechem jest zgorszenie dziecka, otacza dzieci najczulszą opieką, uczy, zakłada sierocińce, szkoły i t. p.

Z biegiem czasu szkoła dostaje się w ręce ludzi świeckich, z pośród których liczymy mnóstwo zacnych i znanych pedagogów.

U schyłku w. XIX i początku XX wszczął się, jak w wielu innych dziedzinach, prąd postawienia wychowania na innych podstawach. Uczeń i wytrawniejsi wychowawcy, nauczyciele i nauczycielki rzucili się na to pole pracy z całą świadomością i wyteżeniem. Toż już z początkiem naszego wieku nazwano wiek dwudziesty wiekiem dziecka. Powstały wspaniałe gdzienie-gdzie zakłady zwane laboratorja, w których

wynaleziono najrozmaitsze przyrządy mierzenia nie tylko głowy, mózgu dzieci, ale ich uwagi i pamięci. Przyrządy przepiękne czuły, jak wszystkie inne naszego wieku wynalazki.

Wionął też po szkołach rozmaitych zwłaszcza zagranicą inny duch, zadawano dzieciom ciekawe pytania zapisywano odpowiedzi i przesyłano do tych laboratorjów, aby wysnuć nowe zasady wychowania. Te dzisiejsze nasze wycieczki, te sporty po szkołach, te wycieczki, to wszystko wypłynęło z nowych sposobów i ideałów wychowania.

Drukują się także coraz nowe i wielkie księgi, traktujące o wychowaniu, powstają setki tysięcy czasopism pedagogicznych — jednym słowem, praca nad dzieckiem, troska o dziecko zatacza szerokie kręgi.

A cóż na to mówi Kościół katolicki?

Otóż Kościół katolicki już od początku swego istnienia czuwa nad dzieckiem, uczy go, troszczy się o jego duszę. Patrzy więc skwapliwie, co się dzieje i do czego nowe prądy dążą. Wszystko, co jest w nich dobre, piękne, szlachetne pochwala, a gdzie może i popiera. Między słynnymi pedagogami są nie tylko ludzie świeccy, ale i kapłani. Pracują wspólnie, popierają dobre zamysły.

Niestety w tych nowych prądach widzieć można i złe strony. Przede wszystkim wielu choć nie wszyscy, uczonych i pedagogów, nie chce pamiętać, że sprawa powołania wiecznego dziecięcia do nieba jest sprawą najważniejszą, co więcej, że dużo z nich jest takich, którzy duszy u dziecka nie widzą, widzą przymioty, widzą władze, ale to wszystko, to są według nich rzeczy materialne a nie duchowe. I z tą dziedziną wychowania może się stać jak ze wspaniałymi aeroplanami, które powinny podnieść ludzkość do prawdziwego postępu, a przecież mają kiedyś w przyszłej wojnie, siać zabójcze

trucizny, i przynieść śmierć milionom istot ludzkich.

My katolicy wraz z kościołem katolickim, którym chodzi o duszę dziecka, musimy patrzeć się trzeźwo, co dobre brać, co złe odrzucać. My Polacy patrzymy na zagranicę, co się tam stało z dzieckiem, aby zapobiegać złemu u nas w miłej naszej Ojczyźnie Polsce. Pomówię tylko o Francji i Stanach Zjednoczonych. Po rewolucji francuskiej, której ojcami był Rousseau i encyklopedyści z końcem wieku XVIII wzmacniał się z każdym dziesiątkiem lat wrogi nastrój ku religji katolickiej, aż po komunie paryskiej w roku 1870 przyszło do zupełnie systematycznej walki z kościołem. Walczono hasłami, propagowano je przez pisma, ulotki, które aż do wsi dochodziły, walczono przez wiece i zgromadzenia. Walczono zaś bardzo aprytnie i łudząco, wszyscy nieprzyjaciele religji wyplerali się, jakoby chcieli walczyć przeciw religji, oni walczą — mówili — za cywilizacją — oni chcą, aby dziecko było należycie uświadomione. Następnie zaczęto walczyć tylko przeciw zakonowi, że niepotrzebne w szkołach, a potem z księżmi świeckimi. Skutek był taki, że wyrzucono księży ze szkół a potem i Boga. Do dzisiaj nie ma w książkach szkolnych we Francji wzmianki o Bogu, uczą tam tylko dzieci moralności, Nieatety moralność może się tylko oprzeć o Boga, inaczej wisi w powietrzu. Jak nigdy nie zabaczysz żadnej szaty, zwieszającej się bez oparcia, tak i moralności bez Boga nie znajdziemy. Katolicy francuscy na te początkowe zakusy świeckiej szkoły nie bronili się, a kiedy się spostrzegli, już było zapóźno. Kościół jednak katolicki, sprawy dziecka nie może spuścić ze swego oka, i dlatego zaczęła się żmudna, ciężka, ofiarna walka o dziecko. Na szkoły świeckie, bezwyznaniowe muszą katolicy francuscy płacić podatki — ale niestety i dzisiaj płacą i drugie podatki, a mianowicie na utrzymanie szkół katolickich. I musimy podziwiać

Francję, Francuzi katolicy wydają wielkie pieniądze na utrzymanie uniwersytetów katolickich, gimnazjów i szkół powszechnych katolickich. Do tego doprowadziła ich nieuwaga. A ile oni przytem muszą wycierpieć, gdy tylko bowiem jakiś lewicowy, masonski rząd dojdzie do steru, już myśli o zniesieniu tych szkół. Wiemy, jaki zatarg był za Herriota w Alzacji, gdzie chelano szkoły dawne wyznaniowe pousuwać. I trwa tam walka do dzisiaj o szkoły, o dziecko katolickie.

W Stanach Zjednoczonych istnieją także państwowe szkoły świeckie, bez religii, bez Boga. Tu jednak dotychczas społeczeństwo szanując prawdziwie wolność religijną, nie miesza się do szkół katolickich. Tak więc przy każdym kościele katolickim jest szkoła powszechna, są także szkoły średnie i uniwersytety. Charakterystyczną jest rzeczą, że i tam podnoszą się coraz silniej głosy, że ta szkoła świecka nie przyniosła tego, co obiecywała.

Przejdźmy teraz do naszej ukochanej Ojczyzny Polski i przypatrzmy się, jakimi torami Idzie troska o dziecko, i jak katolicy tę swoją troskę mają okazać. W Polsce obchodzić będziemy w listopadzie dziesięć lat istnienia niepodległości. Co się to nie działo przez te dziesięć lat we wszystkich dziedzinach pracy, a tak samo w tej kwestji podstawowej — w tej trosce o dziecko? Niestety, mówi wielu troszczących się o dziecko, że u nas w Polsce do tego jeszcze czasu na dziecku dokonuje się poprostu wliwiskacji.

Od początku aż do dzisiaj wieje wiatr ustawicznych reform. Według wielu pedagogów i odpowiedzialnych czynników wszystko złe było za czasów niewoli, trzeba wszystko ulepszyć, organizować na nowo. A kto cierpi? Dziecko. O Czechach powiadają, a trzeba wiedzieć, że byli oni największymi wrogami Austrii, iż pozostawili w szkole wszystko tak, jak było w Austrii dopiero powoli, powoli zaczynają reformy wprowadzać. U nas uznano prawie że wszystko za złe i wprowadza się ciągle i ciągle niby nowe ulepszenia.

Nie chcę jednak tej sprawy reformy szkolnej więcej dotykać — zaznaczam tylko, że potrzebna tu jest gruntowna, ale zasadnicza dyskusja, daleka przedewszystkiem od polityki stronnictw inaczej nie doprowadzi do należytego rezultatu. Mnie tu chodzić będzie o wychowanie dziecka katolickiego, jak u nas jest i co nam zagraża, a na co przedewszystkiem my katolicy winniśmy zwrócić uwagę choćby potrzeba walczyć, a nawet i umrzeć za katolickie wychowanie dziecka, (e. d. n.)

ŚWIĘTO MATKI.

Przemówienie nauczyciela p. K. Mazurkiewicza na uroczystości Święta Matki w Sem. naucz. męskim w Rzeszowie.

Uroczystość dzisiejsza jest nowością tak w Zakładzie naszym, jak i na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej. Wywołana ona została potrzebą zadokumentowania, iż państwo i społeczeństwo, opierając się na pierwiastkach etycznych, pragnie młode pokolenie otoczyć opieką

a nad macierzyństwem rozślonić aureolę czci i rozumnego hołdu, jakie się mu zupełnie słuszenie należą. Jestto objaw dodatni i zasługujący w całej pełni na rozpowszechnienie, jeżeli idee obecnych ruchów społecznych nie mają się stać pustym dźwiękiem i czczym, bez wartości frazesem.

Jest faktem niezbitym, iż społeczeństwa im na wyższy wznoszą się stopień kultury i cywilizacji, tem więcej czasu i pracy poświęcają wychowaniu młodego pokolenia. A wychowanie to nie jest rzecz łatwą, prostą i małą.

Jeżeli mamy przedmiot, który korzyści nam przynosi, wtedy chowamy go, starając się nie bez trudu uchronić skarbów od zepsucia lub zniszczenia. Jeżeli zaś chcemy, ażeby przedmiot dla nas cenny wzrósł w siłę lub ulepszył się materialnie, to zabiegamy wszelkimi środkami, aby zapewnić sobie jego rozwój i wtedy go hodujemy. W pierwszym wypadku wypełniamy czynności, dotyczące chowania, chowu, w drugim — hodowli. Ale jeżeli weźmiemy w ręce człowieka, którego mamy nie tylko uchronić od zniszczenia, nie tylko rozwinąć pod względem fizycznym, lecz całą sumę swych czynności kierujemy ku pełnemu rozwojowi wszystkich rozumnych i szlachetnych pierwiastków ducha, wtedy możemy mówić o pracy wychowawczej.

Jakżeż wielka istnieje różnica między chowem, hodowlą a wychowaniem? My tymczasem młode pokolenia ludzkie chowamy za ledwie, często hodujemy, a rzadko wychowujemy.

Kant powiedział, iż zadaniem wychowawcy jest z człowieka zrobić człowieka. Dwa wyrazy tak równe w swej formie dźwiękowej a jakże różne pod względem treści, nie tracącej do dzisiaj ani szczyty ze swego znaczenia. Bo wychować człowieka, to znaczy ująć w swe dłonie ten piękny, acz surowy twór Boży i wprawnym palców naciśnięciem kształtować pierwociny czuć, budzących się z uśpienia. Bo wychować człowieka, to znaczy na nikim, wątłym i chwiejnym podłożu psychicznym, jakby na arfie dźwięcznej, nawiązać struny o różnej długości i mocy i wydobywać tony czyste i harmonijne. Bo wychować człowieka, to znaczy odałonić mu wnętrze swej duszy jasne a ciche, gdzie anioł Boży ma swe królowanie i zniewolić swe serce, aby było w jeden takt zgodny z sercem wychowanika. Bo wychować człowieka, to znaczy Boga czcić, aby Go wychowanek czcił, ludzkość umiłować, aby on ją miłował, swą Ojczyznę ukochać, aby on ją kochał, mową ojców swoich się pieścić, w szepcie minionych dziejów się wsłuchiwać, w dolę i niedolę bliźnich się wczuwać, drugim ukojenie i spokój nieść, aby wychowanek w tem wszystkim wzór żywy i bezpośredni posiadał. I wraz z kształceniem serca potęgę rozumu budzić należy, wszystkie przejawy myśli ludzkiej wszechpisać i rozsypane perły wiedzy na jeden sznur nizać, aby tworzyły w duszy wychowanika dżem piękny w barwy i blaski obfity. I w tak kształtowaną duszę wychowanika moc i siłę czynu dobrego tenąć i nad zgrzyt życia ziemskiego na wyżyny ideału wzniesić, by ostatecznie piękna, prawdy i dobra pełnym był.

I mógłby ktoś, słysząc wypowiedziany przed chwilą ten szkic myśli może bezładny nieco,

rzucić pytanie: Czy nie jest to wszystko błyskotliwą grą słów a rzecz sama nie osiągalna? Odpowiem mu wtedy słowem „tak“ ale dodam zarazem, że jakkolwiek na gruncie życia codziennego zrealizować się słowa moje w pełni nie dadzą, to przecież w duży każdego wychowawcy ten wielki płomienny ideał wychowania istnieć musi, by go w chwilach zwątpienia krzepił, siłę do pracy dodawał, radością opromieniał. I aby ideał wychowawczy osiągnąć, zda się nieraz, iż nie lichym zlepkiem gliny ci być, w którym nikły kołacz się duch, lecz aniołem z zaziemskich światów pochodzić. — O zaiste łatwiej nieraz napisać dzieło, wspaniały most przez rzekę przerzucić, bitwę wygrać, niż wychować jednego człowieka. Tak wielkim i potężnym jest wychowawczy trud.

(c. d. n.)

Niektóre spostrzeżenia.

Początek roku szkolnego nasuwa zawsze pedagogom refleksje co do stanu naszego szkolnictwa, co do stosowanych obecnie metod i wyników, jakie osiąga się temi metodami. Temat jest bardzo poważny i rozległy, dotyczy bowiem strony wychowawczej i naukowej.

Strona wychowawcza łączy szkołę z domem ucznia, a ta współpraca dała dotychczas bardzo nikłe wyniki. Rodzina patrzy wciąż na szkołę jako instytucję, która gnębi młodzież i krępuje jej swobodę na każdym kroku.

Stosunek rodziców do szkoły nie jest postawiony na należytej płaszczyźnie i w nim daje się zauważyć duża doza nieufności. Niejednokrotnie zdarza się, że rodzice prowadzą młodzieńców na nieodpowiednie przedstawienia teatralne czy kinematograficzne, na dancinigi, do kabaretów, nie zdając sobie sprawy z niepowołanej krzywdy, jaką tem wyrządzają młodzieży. Uczeń zazwyczaj więcej liczy się z opinią dyrektora lub wychowawcy, niż z gderaniem rodziców, do którego już przywykł. Gdyby rodzice korzystali z tego i otwarcie zwierzyli się ze złych stron charakteru swych dzieci, bezwątpienia wspólne wysiłki domu i szkoły dałyby zadowalające wyniki.

Nietety jest inaczej; zazwyczaj rodzice starają się zataić te złe strony, a często nawet stoją po stronie winowajcy, usprawiedliwiając go i przedstawiając sprawę w odmiennym i nieprawdziwym oświetleniu.

Wychowawca powinien dobrze znać ucznia, jego zalety i wady, stosunki domowe, stan materialny rodziców, gdyż wtedy tylko sprawiedliwie i bezstronnie może ocenić rzekome nieraz przestępstwo szkolne, które mogło być wywołane nieznajomością stosunkami domowymi.

Wychowawca powinien być przyjacielem i powiernikiem ucznia, a mając jego zaufanie, może zdziałać wiele dobrego. Ważną jest rzeczą, by jeden i ten sam wychowawca prowadził uczniów jaknajdłużej. Stare i znane są to prawdy, o których jednak coraz bardziej w tych czasach zapomina się.

Ameryka i Amerykanie.

Skreślił na podstawie jednorocznej obserwacji stosunków
X. Dr. Józef Jałowy.

(Ciąg dalszy).

Cel wyjazdu do Ameryki.

Cel mojego wyjazdu do Ameryki był następujący.

Oddawna przyglądając się stosunkom w Polsce, zauważyłem pewien wielki rozdzźwięk między wiarą objawioną przez Boga, uosobioną w katolicyzmie, a społeczeństwem polakiem.

Czemu ten rozdzźwięk?

Evangelja Chrystusowa jest taka wzniosła i tak piękna, iż nikt inny, ani żaden inny kościół jak tylko katolicki ją dobrze wykłada, stosuje i szczególnie ludzkości wieczne i doczesne gotuje.

Z początku myślałem, że może tak jest że i ten Watykan jest tak słaby, jak my katolicy w Polsce. Postanowiłem więc zobaczyć, oglądając katolicyzm w samym centrum tj. w Rzymie.

Sprawa mi się dość komplikowała. Wprawdzie jeszcze przed wojną zdołałem zwiedzić Szwajcarię, potem Ziemię Świętą, gdzie sobie ugruntowałem mój światopogląd katolicki, w czasie wojny Austrię, Węgry i Czechosłowację, to jednak do Rzymu wybrać się nie mogłem, nie tyle wskutek braku środków materialnych, ile wskutek zawikłań spowodowanych pewną pracą społeczną.

Uwolniony się od niej w marcu 1926 r. tegoż roku pojechałem do Włoch, do Rzymu. Podróż moją ponowiłem na Boże Narodzenie r. 1926. Byłem na audiencji u Ojca świętego, rozmawiałem z szeregiem osób świeckich i duchownych, oglądałem wszystkie ośrodki życia religijnego w Rzymie, modląc się zarazem i przepraszając Boga za grzechy szczególnie w ko-

ściele Grobu św. Piotra, św. Pawła, oraz św. Stanisława.

Watykan a katolicyzm we Włoszech.

Z rozmów tych poznałem, iż Watykan to siła, to moc, że ów papież, choć więziony zamknięty, a jednak panujący i władający nad światem, że jego urzędnicy zdają sobie dobrze sprawę z cnót i braków katolicyzmu w pojedynczych krajach, że dobrze są poinformowani o niebezpieczeństwach, które grożą katolicyzmowi w Polsce.

Nasz katolicyzm wyraża się tak: Dobry jest kapłan, dobra jest religia, dobrym jest Bóg, o ile ludziom służy w ich materialnym postępie i dobrobycie, ale dla Boga ustąpić coś, dla jego chwały, siebie Bogu poddać, broń Boże.

Kiedy rozmawiałem z niektórymi osobami świeckimi włoskimi, wydawało mi się, że oni więcej pojmują swój stosunek do Boga, że nie jest on wynikiem czy motywem interesu osobistego, ale ów związek człowieka z Bogiem opiera się na miłości Boga, bezinteresownej materialnie, na tem poczuciu, że Bogu należy się chwala, cześć jako Panu, względnie, że Boga i Jego objawienia nie wolno zwalczać, że jego urzędników trzeba wspomagać radą, a nie im w robocie przeszkadzać.

Zwrócił moją uwagę program rządu włoskiego w stosunku do kościoła. Sam Mussolini, nauczyciel ludowy, jest wierzącym, acz niepraktykującym, uważa to za brak w swej duży i ma nadzieję, że kiedyś dojdzie do tej doskonałości. Zadziwia jednak jego życiowy pogląd na stosunek kościoła do państwa, z którego wynika, że od czasu rewolucji francuskiej, a raczej od chwili jej wybuchu a więc od lat przeszło stu nie było rządu życzliwszego kościołowi jak obecny rząd włoski.

Są to słowa kardynała Merry del Valle, człowieka, który przeżył czasów wiele.

Wogóle rząd Mussoliniego oznacza, a raczej zapoczątkuje nową jaką epokę, nowy jakiś rozdział w historii stosunku państwa do kościoła i naodwrot.

Ów nowy pogląd będzie polegał na tem, żeby uznać kościół jako jednostkę konieczną, której nic nie zastąpi ani władza, ani nauka ani wynalazki.

Dziś ludzkość już to zaczyna rozumieć, dlatego tępleją ostrza, walki przeciw katolicyzmowi i we Francji, w Rosji, a że jakiś znalazł się w Meksyku następca Nerona, to i on przejdzie jak przeszedł Neron, Kaligula, Domicjan, Dioklecjan, a msza się ciągle będzie odprawiać.

Kongres eucharystyczny a katolicyzm.

W r. 1926 odbył się kongres eucharystyczny w Chicago. Moment ten zwrócił moją uwagę. Nie mogłem nań pojechać, choć duży mi się rwała, bo z gazet można było wyczytać, dziwy o sile katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych.

Czytałem, że 60 tysięcy dzieci brało udział w śpiewie, że 200 tysięcy mężczyzn składało przysięgę na wierność Chrystusowi Panu, że ulice, któredy przechodził Chrystus Pan w Eucharystji, były przepięknie ubrane, a najpiękniej były ubrane domy żydowskie (sic), że po mieście jeździły żywe obrazy, w tem najpiękniejszy był obraz Polski, przedstawiający scenę służenia do mszy Sobieskiego pod Wiedniem, a w innym obrazie rozdzielano ustawicznie komunję św., — to wszystko pociągało moją wyobraźnię, co to za kraj, gdzie Chrystusa tak czczą, a taki mają dobrobyt, o którym to wyraził się publicznie minister pracy, przedstawiciel rządowy Stanów Zjednoczonych iż nie dolary stworzyły kongres, ale religia, wiara głęboka stworzyła dobrobyt i dolary w Ameryce.

(c. d. n.)

W niektórych szkołach (na szczęście w niewielu) mało zwraca się uwagi na rygor, który jest podstawą pracy pedagogicznej. Rygor szkolny nie oznacza bynajmniej surowego obchodzenia się z uczniami; powaga nauczyciela, jego wiedza i doświadczenie zawsze są dobrze rozumiane i oceniane przez młodzież i ta chętnie podda się rygorowi, dobrze rozumiejąc własny interes; natomiast nauczyciel mało energiczny, mało stanowczy, uważający swe posłannictwo za dopust Boży, nie lubiący młodzieży — nie znajdzie u niej posłuchu. Gdyby nawet wiedza tego nauczyciela była wielka, nikt z niej nie odniesie korzyści.

Poza rygorem w klasie musi być również i w murach i poza murami szkolnymi. Niewłaściwe zachowanie się młodzieży w ogrodach i parkach, młodzieży palącej papierosy w miejscach publicznych, było niejednokrotnie w prasie napiętnowane.

Co się tyczy strony naukowej, to zaznaczyć trzeba, że programy szkolne winny być poddane rewizji, zarówno jak i metody nauczania. Programy są za obszernie, a wykonanie ich musi być powierzchowne. Dlaczego nie trzymać się mądrej metody *non multum, sed multa*, która dawała zawsze dobre wyniki?

Jeszcze słówko o metodzie nauczania. Władze szkolne zwracają uwagę, by nauczyciel uczył, rozwijał młodzież i starał się od niej wydobyc jaknajwięcej samodzielnego rozumowania. Nic słusniejszego, aby w tem nie przeholować, gdyż nie wszystkich prawd mogą dojść uczniowie własnym rozumowaniem; nauczyciel dobrze objaśniający, dawniej był uważany za dobrego. Obecnie niektórzy uważają „wykładowcę” za czynnik ujemny w szkole, choćby nawet objaśniał ściśle naukowo i przystępnie; żądają dalej, by uczeń nowej lekcji nauczył się w klasie. Nie zgodzę się stanowczo z temi poglądami. Umysł ucznia — to klisza fotograficzna, na której nauczyciel wywołuje obraz, ale obraz ten trzeba utrwalić, w przeciwnym bowiem razie klisza szernieje i obraz zniknie. Aby obraz utrwalił się, uczeń dany przedmiot musi objąć pamięciowo.

Należałoby wymagać pewne minimum wiedzy przy maximum opanowania przedmiotami tak pod względem rozumowym, jak i pamięciowym.

Z kraju i ze świata.

Brak cukru w Polsce. Z kółfachowych donoszą, że już w dniach najbliższych odczuje się w całym kraju dotkliwy brak cukru. Zabraknie w pierwszym rzędzie kryształu, najwięcej u nas konsumowanego gatunku cukru, którego cena jest najniższą. Zabraknie też rafinady w główkach i kostkach.

Dziwnie to wygląda, skoro się uwzględni, że jest to artykuł codziennej potrzeby, artykuł skartelizowany, znajdujący się pod stałą kontrolą państwową. Gdzie zaradność i przewidywanie jutra?

Rocznica bitwy pod Płowcami. W r. 1931 przypada 600 letnia rocznica bitwy pod Płowcami, pierwszego starcia Polski z Zakonem Krzyżackim.

Jak podaje „Słowo Knjawskie” grono osób z okolic Płowiec przystąpiło do prac mających na celu zorganizowanie obchodu rocznicy. Projektowane jest odnowienie Kościoła św. Krzyża w Radziejowie, ufundowanego przez Łokietka jako votum dziękczynne za zwycięstwo, odniesione pod Płowcami. Oprócz tego projektowa-

ne jest wybudowanie pomnika na poboju w Płowcach oraz odnowienie istniejącej na tamtejszym cmentarzu kapliczki, ufundowanej w zeszłym stuleciu przez właścicieli Płowiec.

Zabezpieczenie obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Wileńskie władze kościelne postanowiły zabezpieczyć przed zniszczeniem cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, urządzając w tym celu przed obrazem stalową zasłonę, która w specjalnych rolkach będzie opuszczana na obraz z zapadaniem zmroku. Związane z tem prace zostały już rozpoczęte: obraz zdjęto z ołtarza i ulokowano w zakrystii, gdzie dzień i noc jest strzeżony przez straż policyjną.

Sport na targu.

Ojczyzna wszelakiego sportu jest, jak powiadają, Anglia.

Stąd rozprzyskają się sporty po innych krajach z mniejszym lub większym przystosowaniem do danych warunków poszczególnych narodów. Ale każdy kraj czy naród, nawet okolica lub miasto uprawia swój codzienny sport. „Cudze chwalicie, swego nie znacie”.

Rzadko który z poczciwych Rzeszowian nie lubi słyszeć o takim właśnie rodzimym sporcie w Rzeszowie.

Otóż tu wśród naszych wiekiem i brudem okrytych murów, kwitnie sport i nawet wcale dobrze zorganizowany. Ilość członków pokaźna, dobrze zgrana na czele z mistrzem p. Z. Z. Psiarniska. Miejscem występów to nasza cicha i wonna Mikośka w miejscu, gdzie jej przysłonięto oblicze.

Popisy odbywają się przeważnie w dniu targowym. Z chwilą rozpoczęcia ruchu jarmacznego, przybywają sportsmeni w liczbie kilkanastu rozstawiają czaty w odległości jakich 40 do 50 kroków od ogniska i z wprawą i spokojem zasiadają do gry w 3 karty. Wprawna ręka mistrza przerzuca karty błyskawicznie — ta wygrywa, ta przegrywa, powtarza monotonnie a złotki zgarnia do kieszeni szczęśliwiec aż miło patrzeć.

Zbliżają się zwolna gapie i rośnie zastęp gości targowych przeważnie poczciwych chłopów, opasując grubym pierścieniem amatorów artystów. Łatwość przyjęcia do grosza wzrasta, dodaje otuchy i śmiałości do wypróbowania swego szczęścia. To też co chwilę przystępuje do gry nowy partner z tłumy. Każdemu z początku szczęście jakoś służy. Wkrótce jednak zawodzi i nie dziw, bo fortuna kołem się toczy i tak jeden za drugim pochoptni traci to, z czem przyszedł na targ i wraca jak zmyty do domu. Podczas tego inna grupa artystów amatorów uwija się zręcznie wśród gapiów, a w ścisiku z łatwością przeszukuje kieszenie, torebki i odciąża z zawartości.

Ten rodzinny rzeszowski sport ma i tę dobrą stronę, że łączy sztukę z pożytkiem. Grupa artystów zarabia utrzymanie, nie prosi o subwencję ani państwa ani miasta, ale żyje i okrywa się, a nawet się mocno zakrapia, mimo że nie sieje, nie orze, jako to te biblijne lilje i wróbelki.

Wartałoby, aby nasza Policja Państwowa zaznajomiła się bliżej z tym rodzimym sportem, tylko, że przystęp dla funkcjonariuszy bardzo będzie trudny, bo rozstawione czaty są tak czujne że za zbliżaniem się takiego pana cichem świsem uprzedzają artystów, którzy na czas znikają.

POPIERAJCIE CELE T. S. L.

Wprawdzie „Ziemia Rzeszowska” nie jest władzą, argumentował p. H. ale jest żywym słowem publicznym, ona jest niejako widzialnym łącznikiem przeszło tysiąca obywateli rzeszowskich, o których nawet na Marszałkowskiej głośno dziś mówią, że to ludzie mądrzej i dają już choćby do tego, stanu w Polsce, ażeby się żadnemu Polakowi, bez względu na zajmowane stanowisko społeczne z woli takiego pana Kannera czy innego Ukraińca lub żyda nie łało na głowę. A o to samo rozchodzi się i p. H. który żadnych innych pretensji do Władz państwowych nie ma.

Zdałaby się naszym Władzom energia węglerska!

P. H. w czasie wojny zwiedził wiele krajów i narodów, widział na własne oczy, jak na Węgrzech różne pany Kannery już przy wysiadaniu z wagonu na ziemię Arpadów, zatykali pejsy pod kapelusz, aby sobie Węgrów nie zrazić, mimo że tam żadnej ustawy przeciw pejsom nie było, i choć w Magistratach zasiadali rajcowie socjaliści, masoni i przebranie na Madjarsów nasze małopolskie Kannery i inne słodkości.

Bo tam, jak się przekonał, wszystkie urzędy i władze przestrzegają silnie, aby się żadnemu, szczególnie rodowitemu Madjarowi na głowę nie łało.

Wyrzucani z Rosji żydzi wybierają się do Polski.

Żydowska prasa w Wilnie podniosła alarm z powodu wzrastającego antysemityzmu w Rosji.

Podobno do władz sowieckich w Mińsku, w ostatnich dniach wpłynęło 1000 podań od tamtejszych żydów z prośbą o pozwolenie na wyjazd zagranicę. Większa część tych uoskanych niedoszłych lub dymisjowanych komisarzy czerwonych czyni zabiegi o otrzymanie zezwolenia na wyjazd do Polski.

Wyrzucani z posiad żydzi sowieccy żyją w wielkiej nędzy. Pracy otrzymać nie mogą. Antysemityzm, który przedtem miał zwolenników jedynie wśród ludności, bynajmniej nie usposobionej komunistycznie, obecnie znalazł sporo zwolenników wśród komunistów, a szczególnie wśród komsomolców. Dnia 28 sierpnia w Borysowie na zjeździe komsomolców uchwalono jednogłośnie usunąć ze swego grona „Towarzyszów” pochodzenia żydowskiego. Uchwała ta wywołała wielkie wrażenie wśród tamtejszych żydów zwłaszcza, iż w zarządzie „komsomola” boryowskiego, znajdowało się trzech żydów.

Zatem grozi nam nowa fala litwaków z za kordonu. „Sanacja” będzie miała sposobność do poczynienia nowych koncesyj semickiej mniejszości.

Przy dolegliwościach żołądkowo - kiszkowych braku apetytu, atonji kiszek, wzdęciach, zgadze, odbijaniach, ogólnem podrażnieniu, bólach głowy migrenowych, zastosowanie 1 — 2 szklanek naturalnej wody gorzkiej „Franciszka — Józefa” wywołuje doskonałe opróżnienie przewodu pokarmowego. Opinie szpitalne wykazują, że nawet obłożnie chorzy chętnie biorą wodę Franciszka Józefa i czują po tem znaczną ulgę.

KRONIKA.

Kurs przeciwalkoholowy tylko w dn. 29/IX. Wobec niespodziewanej decyzji Lwowskiego K. O. S., które nie zgodziło się na 2 dniowy urlop dla P. T. Nauczycielstwa zmuszony jest Komitet zapowiedziany w poprzednim numerze Ziemi Rzeszowskiej 2 dniowy kurs przeciwalkoholowy ścieśnić do ram 1 dnia.

Sobota dnia 29 września 1928:

Godz. 7:30 Msza św. w kościele farnym na intencję kursu. Godz. 8 Otwarcie kursu w sali „Sokoła”. Godz. 8:30 Prelekcja Dyr. B. Duchowicza ze Lwowa: „Alkohol na tle eksperymentu”. Godz. 9:30 Prelekcja Dyr. B. Duchowicza: „Alkohol a dobrobyt społeczny”. Godz. 10:30 Prelekcja Sędziego Okr. S. Kuzi: „Polska ustawa przeciwalkoholowa”. Godz. 11:30 Prelekcja Dra W. Czarnka: „Prohibicja w Ameryce”. Godz. 12:30 Zwiedzanie wystawy przeciwalkoholowej. — Przerwa obiadowa. — Godz. 15 Prelekcja prof. Kwiatkowskiego ze Lwowa: „Alkohol a dziedziczność”. — Godz. 16 Prelekcja Wizytatora szkol. ze Lwowa S. Pajaka: „Alkohol a szkoła”. — Godz. 17 Wyświetlanie filmu przeciwalkoholowego. — Dyskusja. — Zamknięcie kursu.

Wystawa drobiu gołębi i królików w ogrodzie „Sokoła” w dn. 30 września i 1 i 2 paźdz. zapowiada się nadszadowanie dobrze. Zgłoszono wielką ilość okazów, a Komitet z p. prez. Dreslerem nie szczędzi starań, aby wystawa ta rzeczywiście zainteresowała publiczność — oby tylko ze strony społeczeństwa była ocena tych zabiegów przez tłumne uczestnictwo.

Historja jakich wiele!

Treski mieszkaniowe pana sierżanta.

(Dokończenie)

Szkoda pisać pomyślał, znowu trzeba stemple, znowu nie palić jaki może miesiąc lub dwa — kto wie może znowu o jakie 90% stemple podrożały od 15 któregoś tam miesiąca... bo Kurjerek Ilustrowany rozpisyje się o przepełnieniu kas rządowych... to napewno już coś państwowego podrożeje. może w tym wypadku stemple, bo już jakoś dawno ich nie podwyższano... I znowu inne myśli mu napływają do głowy tak szybko jedna po drugiej, jak krople deszczu w czasie burzy do jego mieszkania.

Ostatni ratunek.

Naraz zaświtała mu, jak się zdaje, nowa myśl do głowy. Pójdę ja do Grzegorza nad Wisłokiem, On często pisuje do „Ziemi Rzeszowskiej” Niech to wszystko opisze. „Ona tak pięknie pisuje o żydach, ona się nawet endeków magistrackich nie boi”.

Ta nowa myśl coraz więcej przekonywała p. H.

Dlaczegoż ta Ziemia Rzeszowska, na której urosł, za którą walczył jak tygrys nie miała być go wziąć w opiekę?...

A jeżeli w ostatnich czasach pokropił ich deszcz z chmury Beli Kohna, to wśród węgierski spowodował taki silny wiatr, że chmurę tę rozpędził na wszystkie strony i rychło z zaduchu cebuli i śledzi piękną ziemię węgierską oczyścił.

P. H. jak każdy stary wojak nie lubi wiele mówić, wyjątkowo przedemną się rozgadał. Chciał się widocznie wylać, wynurzyć, bo bardzo mu dokuczały bole w kościach i gnatach, nabyte w czasie wielkiej wojny, a teraz z powodu wilgoci w mieszkaniu odnawiane.

W czasie naszej rozmowy bowiem deszcz rzęsiaty padał i p. H. odczuwał, że tam w jego mieszkaniu strumienie deszczówki zalewają meble, pościel i ubrania i że żona z obwiązaną głową pokaszluje, wszystkie naczynia kuchenne wystawia nad poduszkę, ażeby choć miejsce, gdzie głowę na spoczynek ułożyć, było suche.

Wszystko, co mi podał p. H. W Panom opisuję, a że to wypadek nie odosobniony, to jeśli umieścicie to w waszej Kochanej „Ziemi Rzeszowskiej” napiszę wam jeszcze ładniejszą przypowieść także z Rzeszawa.

Wasz Grzegorz z nad Wisłoka.

Rodak Ziemi Rzeszowskiej.

Towarzystwo muz. „Lutnia“ urządza dla swych członków i wprowadzonych gości w niedzielę dnia 30 września o godzinie 5 wieczór w sali własnej (Sokół I p.) Wieczór Muzyczny poświęcony twórczości Józefa Haydna. Wieczorem tym rozpoczyna „Lutnia“ szereg audycji w bieżącym sezonie koncertowym. W projekcie wieczory Schuberta, Brahmsa i polskich kompozytorów.

Hymn narodowy. Proszono nas o zwrócenie uwagi, aby uczennice Gimnazjum Żeńskiego w chwili gdy muzyka wojskowa gra Hymn Narodowy, nie wychodziły wtedy z kościoła, jak to się dzieje widocznie przez zwykłą nieuwagę, że jeszcze nie pora świątynię opuszczać.

Pomóżcie sierotkom. Zima się zbliża. Dzieci z „Gniazda Sierocego“ znowu nienależycie obute i nieubrane. A chłód dzieciom już dokucza. Sierotkom pomóc to nie tylko akt miłosierdzia, ale i obowiązku społecznego miasta Rzeszowa, zawsze hojnie spieszącego z pomocą biednym sierotkom. N. N. sprawia jednej sierotce buciki i płaszczyk. Vivant sequentes! Dary należy zasyłać do „Gniazda sierocego“ koło starego cmentarza.

Pijalnia mleka w Seminarjum nauczycielskiem męskim. Z dniem 1 października otwiera Sem. Naucz. Męskie pijalnię mleka dla uczniów Sem. Roku zeszłego wydano 6000 litrów mleka i 40000 butek. W miesiącach zimowych korzystało z dożywiania około 200 uczniów; darmo dożywiano około 40 uczniów dziennie, koszt utrzymanie dla biednych uczniów wynosił 1000 zł. Na zapomogi złożyły się: dary dyrekcji, prywatne, Towarzystwa Ochrony Młodzieży, oraz urządzane przedstawienia.

Zjazd Hallerzyków we Lwowie. W dniach 3 i 4 listopada b. r. odbędzie się VI. Walny Zjazd delegatów wszystkich chorągwi Związku Hallerczyków, a równocześnie odbędzie się Zjazd wszystkich uczestników (oficerów i żołnierzy) Armji Hallera. Oba te zjazdy zwołane zostały pod znakiem dziesięciolecia odzyskanej niepodległości państwowej. Jako miejsce zjazdów wyznaczono Lwów, dla upamiętnienia faktu, iż stamtąd wyszła idea hallerowska, organizująca walkę o całość ziem zjednoczonej Polski.

W tej chwili przygotowania do zjazdu już są w pełnym toku. Wszyscy zainteresowani winni kierować się do Komitetu Wykonawczego Zjazdu Hallerczyków — Lwów, ul. Halicka 20. II p. Skrzynka pocztowa № 125., tel. 51.70. —

Wypadek samochodowy koło Krasnego spowodowany został przez nieostrożną jazdę p. Wiacka płochliwym koniem, przyczem koń został silnie skaleczonym, jadący zaś doznał tylko nieznacznego obrażenia cielesnego. Nieprawdą atoli jest, jakoby kierowca auta usiłował zbiec. Prawdą zaś jest, iż tenże po wypadku został przy aucie, które zostało uszkodzone tak, że dalej jechać nie mogło, i oczekiwał na drodze przybycia koni mających auto zaciągnąć do Rzeszowa. W międzyczasie przyszedł na miejsce wypadku Komendant Posterunku Policji Państwowej w Krasnem, który po przesłuchaniu świadków spisał odpowiedni protokół, na podstawie którego podajemy powyższe wyjaśnienie.

Specjaliści od kur, albo pechowa 17 - ka. Jan Lewanda lat 17, Jan Kuś lat 17 i Stanisław Wiśniowski lat 17 skradli w dniu 20 bm. koło godziny 10 na ul. Króla Kazimierza z wozu Jana Gugaty z Siedlisz 2 kury i fartuch łącznej wartości 17 zł. Na drugi dzień w tym mniej więcej czasie skradli również z wozu koszt 5 kur, spłoszeni atoli porzucili zdobycz i uciekli. W dniu 22 bm. wieczorem z podwórza u Mozeza Weichselbauma na Baldachówce 17 zabrali z kurnika 2 koguty i kure. Za wszystkie te wyprawy odpowiadać będą na sali rozpraw sądowych, kto wie czy nie pod № 17. A że istnieje i cela pod powyższym numerem nie ulega wątpliwości Jedni mają pecha pod 13 inni pod 17.

Ze sportu. Ubiegła niedziela była dla Rzeszowa bardzo szczęśliwa. I tak „Wisłok“ pokonał „Strzelca“ przemyskiego i przez co wchodzi do finałowych rozgrywek o wejście do klasy B. — „Resovia“ zaś zwyciężyła drużynę „Sokoła“ z Drohobycza. „Resovia“ prowadzi 5 punktami przed „Czuwajem“ (4 punkty) i „Sokołem“ (3 p.) i musi jeszcze stoczyć walkę z „Białym Orłem“ ze Lwowa i „Hakoahem“ ze Stanisławowa, a w razie uzyskania największej ilości punktów (co Jej z całego serca życzymy) wejdzie do klasy A. Zobaczymy zresztą, co nam najbliższe rozgrywki przyniosą.

„Resovia“ — „Sokół“ (Drohobycz) 4 — 1 (0 — 1). Zawody o mistrzostwo klasy B. Po rozpoczęciu gry przez Resovię, nie potrafiła ona jak zwykle w pierwszych minutach opanować boiska, lecz oddała inicjatywę w ręce szybkiej drużyny „Sokoła“. Owocem zaś tego jest ustawiczne zagrożenie bramki Resovii no i strzelona bramka przez Olszewskiego. Wynik 1 — 0 utrzymuje się do przerwy. Po przerwie obraz gry nieco inny jak do pauzy. Teraz bowiem Resovia zachęcona krzykami swoich „kibiców“ otrząsa się z letargu i atakuje ustawicznie bramkę przeciwnika. Długo jednak atak Resovii nie może uzyskać wyrównania. Dopiero 18'

przynosi Resovii upragnioną bramkę, strzeloną przez Małodobrego, a powitaną burzą oklasków ze strony publiczności. Dalej w 26' zdobywa znów piękną główką ten sam gracz decydującą bramkę. Teraz Sokół zrywa się znowu do ataku, ale nadaremnie, doskonała obrona i pomocy likwidują łatwo wysiłki gości. W 32' minutach podwyższa wynik Fink, a na 4' przed końcem zawodów strzela Krawicz wynik 4 — 1. Ten okres można zaliczyć do najlepszych, jakie się

widziało u Resovii w tym roku. Z poszczególnych graczy trudno kogoś wyróżnić, naogół wszyscy grali dobrze. Słabiej nieco wypadł od innych Fink. Sędziował dobrze p. Kraicarek.

„Wisłok“ — „Strzelec“ (Przemyśl) 5:0 (3:0).

Niedziela 30 września br. o godz. 10-tej z okazji „Święta Matki“ odbędzie się zebranie kół rodzicielskich w sali „Sokoła“ z prelekcją p. prof. Kwiatkowskiego ze Lwowa.

Rok
1887
założenia.

ROBERT DONT

w Rzeszowie, obok wieży farnej.

Telefon
95.

plótna czysto lniane,
szyfony, zefiry, wyspy,
obrusy, ręczniki, ściereki,
opale, kłoty, materje,
chusteczki, kołnierzyki,
krawaty, rękawiczki, szolki,
pończochy, skarpetki, laski,

kapelusze i czapki.



z własnej wytwórni:
KOSZULE
z gorssem pikowym zł. 13.80,
zefirowe, popelinowe, nocne.
KOŁDRY
we wszelkich rodzajach.
POŚCIEL
gotowa i na zamówienie.
BIELIZNA
damska i dziecięca
po bardzo niskich cenach.

**ZAMÓWIENIA WYKONUJĘ
SOLIDNIE, TERMINOWO, TANIO.**

Materje na ubranka dla Studentów

znakomitej jakości

znakomitej jakości

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

poleca

Składnica Kółek rolniczych

w Rzeszowie.

Dnia 1-go października 1928 roku otwarte zostaje

SANATORJUM

GINEKOLOGICZNO - POŁOŻNICZE i CHIRURGICZNE

Dra Henryka Loebla

Telefon Sanatorium 94.

Przemyśl, Sanocka 15.

Telefon Dra Loebla 205.

Sanatorium urządzone według wymagań współczesnych mieści się w oddzielnym gmachu. Separatki i pokoje wspólne. Urządzenie komfortowe. Kuchnia wytworna.

Osobne sale: porodowa, operacyjne i dla oeseków.

Ceny 10-dniowy pobyt w separacie wraz z utrzymaniem i opieką lekarską 200 zł.

10-dniowy pobyt w pokoju o dwóch łóżkach 150 „

Wyczekiwanie na poród wraz z utrzymaniem 10 zł. dziennie.

Konieczne zabiegi lekarskie od 20—100 zł.

Zgłoszenia i informacje w dyrekcji. — Dr. Loebel przyjmuje przed poł. od 12—1 w kancelarii sanatorium, po poł. od 3—5 Wybrzeże Piłsudskiego 9.

Fa Kazimierz Salwach

w Rzeszowie

poleca w wielkim wyborze:

BIELIZNĘ DAMSKĄ i MĘSKĄ białą i kolorową —
KRAWATKI — RĘKAWICZKI — POŃCZOCHY w prze-
różnych kolorach i odcieniach — **SKARPETKI**

CHUSTECZKI do nosa

CZAPKI STUDENCKIE i męskie sportowe

TOREBKI DAMSKIE — PARASOLE — LASKI

KOSZULKI — SPODEŃKI i PANTOFLE do gimnastyki

WALIZKI PODRÓŻNE

WŁÓCZKI, KANWY i JUTY
do robót ręcznych i wszelkie
przybory do tychże

BAWEŁNY D. M. C.

TORBY i PIÓRNIKI SZKOLNE

HAFTY — KORONKI — WSTAŻKI

CERATY na stoły — WYCIERACZKI do nóg
kokosowe

NAKRYCIA STOŁOWE alpakowe oraz chińskie
srebra Frageta

STRUNY i WSZELKIE PRZYBORY DO
INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

Swój do Swego po Swoje!



Rynek I. 5. Rzeszów

kamienica do sprzedania z wolnemi miesz-
kaniami i lokalami.

Wiadomość na miejscu.

DOM

Dra Niecia (d. pałacik Lubomirskich)
do sprzedania

Informacje u właściciela między 3--4 popoł.

Drąg Władysław z Rzeszowa unieważ-
nia zgubione za-
świadczenie wojskowe wydane przez 5 p. Legionów.

Reklama jest dźwignią handlu!